Dodatek do Nr. 130 „Naprzodu“.

Nr. 129. Kraków, poniedziałek 11 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Socyalizm na Litwie.

Kowno, 4 maja.

W ostatnich czasach ożywił się u nas znacznie ruch robotniczy — i to nie tylko wśród żydów, ale i pomiędzy chrześcijanami. Przed 1 Maja aresztowano tu trzech robotników chrześcijan — fakt od roku niebywały. Jeszcze przed paru miesiącami naczelnik fijołów kowieńskich powiedział: „Nad ruchem chrześcijańskim postawiliśmy już krzyż, tylko ci przeklęci żydzi nie dają nam spokoju“. Ostatnie aresztowania, jakoteż różne inne zabiegi żandarmów świadczą o tem, że „krzyż“ był widać niezbyt trwale umocowany. Robotnicy chrześcijańscy zaczynają w Kownie coraz większą zwracać uwagę żandarmów i ich nieodłącznych towarzyszy księży, którzy z ambon wyklinają buntowników i wzywają do posłuszeństwa ustanowionej od Boga władzy carskiej.

Odezwa P. P. S. przeciwko teatrowi ludowemu odniosła sukces. Wszyscy katolicy, z wyjątkiem dwóch, podejrzanych o szpiclowstwo, wystąpili z chóru. Odezwa ta poruszyła nawet „inteligencyę“ kowieńską. Podobnie bardzo dobrze podziałała druga odezwa komitetu kowieńskiego P. P. S. — fachowa — do robotników, zatrudnionych w fabryce Szmidta. *S.*

Biurokracya przeciw robotnikom.

Ostrawa Morawska, 9 kwietnia.

Austrya była, jest i pozostanie eldoradem biurokratycznej zakostniałości i policyjnego reakcyonizmu. Najświeższy dowód tego dostarczyło znowu liberalne ministerstwo dra Koerbera. Tow. Tadeusz Reger otrzymał przed kilku dniami następujący dokument:

„Ostrawa Morawska, 25 kwietnia 1903. L. 3579. Pr. C. k. namiestnictwo morawskie zawiadomiło rozporządzeniem z dnia 24 kwietnia 1903, L. 20889, jak następuje: C. k. ministeryum dla spraw wewnętrznych **zakazało** rozporządzeniem z dnia 22 kwietnia 1903 L. 13808 utworzenia stowarzyszenia: „Klub polskich robotników Jarosława Dąbrowskiego, z siedzibą w Ostrawie Morawskiej“, według brzmienia wniesionych tutejszą drogą do wymienionego ministeryum dnia 28 marca 1903 statutów, a to na podstawie § 6 ust. z dnia 15 listopada 1867 Dz. p. p. L. 134 z następujących powodów:

„Według § 1 tych statutów ma proponowane stowarzyszenie nosić nazwę: „Klub polskich robotników Jarosława Dąbrowskiego“. Nazwaniu stowarzyszenia imieniem „Jarosław Dąbrowski“ należy **ze względu na kierunek partyjny reprezentowany przez ową osobistość,** przypisać charakter polityczny. Według § 2 statutów jednak stowarzyszenie to ma być utworzone, jako stowarzyszenie niepolityczne, wobec czego wyż wymienione postanowienie statutów okazuje się, jako sprzeczne z ustawą.

„§ 1 statutów postanawia dalej, że stowarzyszenie ma swoją siedzibę w Ostrawie Morawskiej, lecz za uchwałą walnego zgromadzenia może być siedziba przeniesioną także do jakiejkolwiek innej miejscowości w Morawach lub na Śląsku.

„To ostatnie postanowienie sprzeciwia się przepisowi § 4, lit. c) wymienionej ustawy ponieważ ma ono umożliwić przeniesienie siedziby stowarzyszenia do innej miejscowości aniżeli ją w statucie oznaczono bez odpowiedniej zmiany przedłożonych statutów, w takim razie jednak statuty nie zawierałyby żadnego postanowienia, z którego rzeczywista siedziba stowarzyszenia byłaby uwidoczniona. (§ 4, lit. c)“.

Oto główne motywa zakazu, uprawniające do najczarniejszych myśli... Nie wiemy, co pierwej podziwiać: czy zuchwałe i lekkomyślne grabienie obywatelom prawa do zakładania stowarzyszeń, czy też tę przedziwną logikę policyjną, według której jeżeli ktoś jest przypadkiem generałem i politykiem, to już ani nie może, ani nie śmie być miłośnikiem śpiewu, sportu, gimnastyki i t. p. Taki bowiem wniosek prosty wypada z tego zakazu nazywania stowarzyszenia humanitarno sportowego imieniem człowieka wielkiego, który obok tego, że był człowiekiem, że pracował, czytał, pisał, że niezawodnie też śpiewał i oddawał się ćwiczeniom cielesnym, zajmował się także polityką.

Niech jednakowoż nikomu się nie zdaje, że podany powód zakazu i jego uzasadnienie mają jakąkolwiek wartość, choćby pozorną. Nie dlatego, że Jarosław Dąbrowski był generałem Komuny i że był politykiem, zakazało ministerstwo zawiązania stowarzyszenia; zakaz padł dlatego, że Dąbrowski był Polakiem i rewolucyonistą i że miał to być „klub polskich robotników“! W Krakowie, Wiedniu, Pradze lub Gracu, jak wogóle wszędzie w Austryi „Klub polskich robotników Jarosława Dąbrowskiego“ mógłby istnieć spokojnie tak, jak istnieją podobne kluby sportowe i śpiewackie lub humanitarne, a noszące równie rewolucyjne przezwiska: „Lassalle“ (w Ostrawie), „K. Marx“, „Huss“, „Göthe“, „Heine“, „Hofer“ itp. Na Śląsku i w Ostrawie jednak sprawa ma się inaczej: tu nadczułość szowinistów czeskich i niemieckich, nawet w „Klubie polskich robotników imienia Jar. Dąbrowskiego“ mogłaby dojrzeć narodowej prowokacyi i dlatego przewidująca władza pospieszyła z zakazem, tak samo, jak przed rokiem zakazała utworzenia na Śląsku grupy Uniwersytetu ludowego Adama Mickiewicza.

Zaznaczyć należy, że statuta te już dwa razy poprzednio były w ministerstwie, skąd już dwukrotnie wróciły odrzucone, lecz dopiero teraz nazwa stowarzyszenia, jakoteż postanowienie o siedzibie stowarzyszenia spotkały się z zakazem.

Nadto w myśl najnowszej maniery reakcyjnej, nie spodobały się światłemu ministerstwu postanowienia statutu o zapomogach dla pozostających bez pracy. Ponieważ, czyniąc zadość życzeniom ministerstwa, wyrażonym przy poprzednich dwóch zakazach, wyraźnie powiedziano tym razem, że zapomogi są dobrowolne i nieobowiązkowe, więc w ministeryum wyszukano nowy kruczek i zarzucono, iż brak w statutach ścisłego przepisu, że zapomóg nie udziela się takim, którzy bezprawnie porzucili pracę.

Oczywiście, że przeciw temu z gruntu bezprawnemu zakazowi zostanie wniesiona skarga do trybunału administracyjnego, tymczasem zaś zostaną po raz czwarty wniesione statuty nowe. Zobaczymy, jaki tym razem kruczek wynajdą w ministerstwie.

Masowy mord ludności żydowskiej w Kiszyniewie.

Memoryał do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Gmina żydowska w Kiszyniewie przesłała kierownikowi departamentu policyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Łopuchinowi, memoryał w sprawie ostatnich straszliwych wypadków w tem mieście. Memoryał zaznacza, że gwałty bynajmniej nie zostały spowodowane gospodarczem wyzyskiwaniem ludności chrześcijańskiej. Dowodzi tego między innemi fakt, że w całej Bessarabii, a szczególnie w Kiszyniewie, nie było antagonizmu między chrześcijańską a żydowską ludnością, co tłómaczy się po części spokojnem i pokojowem usposobieniem mieszkańców, po części zaś powszechnym dobrobytem.

Jako bezpośredniego sprawcę masowej rzezi ludności żydowskiej wymienia memoryał wychodzące od 5 lat w Kiszyniewie antysemickie pismo „Bessarabiec“. Pismo to systematycznie nawoływało ludność chrześcijańską do całkowitego wytępienia ludności żydowskiej. Charakterystycznem jest, że cenzura przepuszczała niemal codzień w tem piśmie takie zdania, jak: „Żydzi są wrogami, żydzi są szkodliwi, żydzi muszą być wytępieni!“

Dalej czytamy w memoryale:

„W takim nastroju nadchodziły tego roku święta wielkanocne, a wśród całej ludności przygotowywano burzę. Mówiono o tem wszędzie i całkiem otwarcie, nie było to też tajemnicą dla władz, które nawet wydały magistratowi polecenie, aby na dzień krytyczny przygotowano w koszarach policyjnych większą ilość łóżek. Wprost zdumienie ogarnia, że władze nie poczyniły żadnych kroków zapobiegawczych i że nawet wtenczas, gdy się rozpoczęły gwałty, nie przedsięwzięły żadnych środków, któreby nie dopuściły do tego, iżby gwałty przybrały tak niesłychane rozmiary.

W oczach najwyższych i najniższych organów policyjnych działy się okropne wybryki, pociągające za sobą liczne ofiary w życiu ludzkiem. Działy się okrucieństwa, jakich nie wykazuje historya Rosyi z kilku ostatnich dziesiątków lat. Pod ręką było wojsko, a władze z niewyjaśnionych przyczyn z praw i pełnomocnictwa, jakie im w podobnych wypadkach daje kodeks karny, nie skorzystały. Zachowując się biernie i zatrzymując wojsko w zupełnej bierności, rozzuchwaliły te władze pospólstwo, które, widząc pobłażliwość ze strony władz, tem gwałtowniej rozpasało się i z prostych awantur przeszło do gwałtów i masowych mordów, w sposób bezprzykładny i nie dający się wprost pojąć.

W doniesieniach do prokuratoryi państwa żydzi, którzy ucierpieli wskutek tych gwałtów, powołali się na fakta, że nawet sami policyanci i sierżanci policyjni podżegali do gwałtów rozbójniczą bandę takimi okrzykami, jak: „Mordujcie żydów!“ Tych zaś z pośród żydów, którzy dla samoobrony uzbroili się w laski, policya rozbrajała. Gwałcono kobiety starsze i nieletnie dziewczątka...

I nie dziw, że w podobnych okolicznościach nie bez racyi zapytują aresztowani ekscedenci: „Dlaczego nas aresztowano? Przecież pozwolono mordować żydów!“ Były wypadki, że u jednego i tego samego kupca w biały dzień ośm do dwunastu godzin bez przerwy rabowano, a pomoc wcale nie przychodziła, chociaż rabowani zwracali się z prośbą o pomoc do wszystkich istniejących w mieście władz.

Dopiero w trzy dni później, o godzinie 5 rano zaniechał powoli tłum swej straszliwej roboty, gdy zaalarmowano wojsko. Wobec tych strasznych wypadków sytuacya jest tego rodzaju, że brak tutaj jakiejkolwiek rękojmi osobistego bezpieczeństwa i niema nawet widoków, aby można było wkrótce powrócić do normalnych, spokojnych zatrudnień.

Z TEATRU.

„Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

II.

W paru słowach omówić pragnę dwa najważniejsze symbole w „Bolesławie Śmiałym“: jeden pogańskiego ducha (Krasawica), drugi wzmożonego kultu katolickiego w Polsce (trumna Stanisława).

Niewiele ponad lat sto upłynęło od chwili chrztu Polski do epoki, w której się konflikt Bolesława z biskupem rozgrywa. Chrystyanizm nie miał czasu przesiąknąć w głąb ducha narodu. Za Bolesławowego ojca zrywa się jeszcze lud w obronie starych bogów. W sadybie królewskiej o takim nawrocie nie śniono: stamtąd przecie wzniósł był znak krzyża swe ramiona ponad kraj cały. Ale instynkty trwały niespętane nową nauką; a sprzyjały temu i samowładztwo książęce względnie królewskie, do żadnych ograniczeń nagiąć się nie chcące i hardy duch wojenny epoki. Ten niezamarły pierwiastek władczego pogaństwa w duszy Bolesława ilustruje Krasawica. Niehamowany to żar krwi, wybuchający w uściskach miłosnych z nałożnicami — i krwi żądza — czy to w bitwie, czy w sądzie, czy w pomście. Więc Krasawicy każe autor wołać do króla: „Wybieraj krew. Ty król nad nimi, ty jak lew, a oni mierzwa sług“...

Drugi zasadniczy symbol — z srebra wykuta trumna z prochami biskupa — symbol tak krańcowo różny od ognistej dziewy, w żywem kwieciem umajonych szatach — to znak tryumfu kościoła katolickiego (nie chrześcijańskiej idei). — *Ecclesia vicisti* mógłby zawołać Bolesław w końcowej chwili swej wizyi proroczej, podczas której wszystkie stadya powstającej legendy i kultu Stanisława przesuwają mu się przed oczyma... Poprzez jego ciało poprzez jego pamięć wyklętą zaciąży ta trumna nad tronem królewskim...

W poemacie „Bolesław Śmiały“, z którego, nawiasem mówiąc, wiele elementów, podanych tam w formie naracyjnej, przeszło do akcyi dramatu, wizya Bolesława ma charakter inny. Pisany w 1890 roku — czyli w tym samym, w którym poeta-malarz stworzył swój wspaniały, nieporównany witraż, przedstawiający Stanisława — poemat podaje witrażowy motyw:

Na skale kościół — katedra biskupia
Kamień do różnych przyciosany garbów
Biały; — — a w światłach nocy twarz się trupia
Patrzała z okien wąskich i wyszczarbów;
Jak, gdy się włos i ubiór zeskorupia
Prastary, jakby Sezam klętych skarbów:
Wid — truchło...

Ta trumna, czy ten wid staje się dopiero potęgą, jaką nie był za życia rycerz-biskup w zbroi i z mieczem u boku...

* * *

Jak samoistnym jest Wyspiański pod względem treści i budowy swych sztuk *), pod względem języka, dziś hartownego stalą zbroic i płużnych lemieszów, tak oryginalnym jest i w swych pomysłach dekoratorskich. Dość przypomnieć dwa jego utwory, widziane ostatnio ze sceny: „Protesilasa“ i „Bolesława“. Tam, w pierwszym — pierwiastek dekoratywny o helleńskim przepychu, jak w obrazach Moreau, o pejzażu, który widzom przypominał Böcklina — w całokształcie swym misternym dostosowany do bardziej wypieszczonej, niźli w późniejszych, formy tego utworu.

Tu zaś prostota większa — przeważają elementy kmiece — w stroju polskie (krakowskie i góralskie), ruskie (ciągłe stosunki polityczne i rodzinne Piastów z Rusią), a nawet (u dworzan) południowo-słowiańskie (w myśl podań o pochodzeniu z jednego pnia Chorbatów z plemionami serbsko-chorwackiemi), a jednak, jak barwną i wspaniałą jest ta obrazowa rekonstrukcya form prastarych, z motywów ludowych wytworzona.

Albo spójrzmy na 2 procesye — jedną, wyklinającą króla, drugą (z królewskiej wizyi) oddającą cześć kanonizowanemu biskupowi. Jak tu w szczegółach malarskich oddaną jest świetnie różnica epok w kościele polskim!

Aby ocenić w całej rozciągłości, jak epokowemi dla teatru naszego są dekoratorskie wzory Wyspiańskiego, dość wyobrazić sobie *a contrario* jakby wypadła teatralna oprawa obu sztuk przytoczonych, gdyby ją pozostawiono inicyatywie własnej — nawet bardzo zdolnych dekoratorów zawodowych. Mielibyśmy dekoracye i rekwizyty, które z małemi zmianami dałyby się może zastosować do „Hamleta“ lub „Don Karlosa“. Jakaś sala uroczysta, jakieś filary, jakaś purpura, mogąca kolejno, z ramion na ramiona wszystkich królów teatralnych przechodzić.

Meiningenczycy zdziałali wiele dla wydoskonalenia ensemblu; okres naturalistyczny w literaturze ze swą ścisłością, ze swymi dokumentami ludzkimi odbił się i na wystawie sztuk teatralnych. Obok Zoli n. p., który odbywał mozolne studya do swych powieści, można w teatrze postawić Antoine'a. (Jako dowód jego zamiłowania do ścisłości posłużyć może fakt, że do niedawno granej na jego scenie „Nadziei“ Hejirmansa sprowadzano rekwizyty i modele z Holandyi). Obecnie do repertuaru teatrów znów zawitała poezya... Jakiż tu godny równoważnik dać może kunszt dekoratorski, w którym przyzwyczailiśmy się widzieć oprawę, harmonizującą z treścią? Szczęśliwym zbiegiem okoliczności okres dzisiejszy jednoczy się z chwilą, gdy sztuka malarska w formie stosowanej wkracza w dziedzinę codziennego życia. Czemużby miała omijać podwoje teatru? Coraz częściej więc słyszymy, iż szkice do kostyumów lub dekoracyj tworzy jakiś malarz o głośnem imieniu. Tak np. gdy teatr Mały w Berlinie (obecnie występujący w Wiedniu) niedawno wystawiał Maeterlinckowskiego „Peleasa i Melizandę“, wzory do fantastycznych jak w baśni pejzaży stwarzał Corinth.

U nas fakt, iż posiadamy w jednej osobie wielkiego malarza i poetę, sprawił, że na tym punkcie potężny już krok uczyniony. *m.*

*) „Bolesław Śmiały“, choć odzywają się zdania przeciwne, nie znamionuje zbliżenia się Wyspiańskiego do uświęconych form teatralnych. Pierwszy akt daje nam wprawdzie konflikt konkretnie postawiony, ale drugi przechodzi już w ilustracyę rządów Bolesława (wedle żywotów biskupa — z w. XIII.) i tylko scena klątwy więź dramatyczną w nim tworzy. Akt III. to bardziej, niż psychologia Bolesława — cykl obrazów do legendy o Stanisławie.

Ludność, zmasakrowana krwawymi gwałtami z ostatnich dni, pozbawiona bezpiecznego przytułku i środków do życia, jest pogrążona w rozpaczy i obawie o swoje życie. Strat majątkowych niepodobna jeszcze obliczyć, ale pewnem jest, że wynoszą one wiele milionów.

Pożoga, która ogarnęła Kiszyniew, przeniosła się już na prowincyę. Ludność oczekuje od ekscelencyi zadosyćuczynienia i uspokojenia, ochrony osobistego bezpieczeństwa i mienia. Już samo przybycie ekscelencyi do naszego miasta wzbudzi w nas nadzieję, że przedsięwzięte zostaną środki skuteczne i stanowcze".

Przegląd polityczny.

Parlament wiedeński odbędzie w bieżącym tygodniu tylko dwa posiedzenia, a mianowicie we wtorek i czwartek. Pierwotny zamiar odbywania do Zielonych świątek posiedzeń rady państwa tylko raz w tygodniu, aby umożliwić wydatniejszą pracę komisyom, zaniechano.

Sankcya ustawy sejmowej. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowanie uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy w sprawie uwolnienia od dodatków przemysłowych towarzystw akcyjnych i szeregu przedsiębiorstw przemysłowych.

Gwałty moskiewskie w Finlandyi. Każdy niemal dzień przynosi coraz to świeże wiadomości o masowych rewizyach i aresztowaniach, dokonywanych przez zbirów carskich w Finlandyi. W ostatnich dniach przeprowadzono rewizye u dwóch siostrzeńców generała Borno, oraz u jego matki; dalej przeprowadzono rewizyę w lokalach redakcyjnych pisma „Wilpurin Sanomat" w Wyborgu i w prywatnem mieszkaniu redaktora dra Lyly. Właściciela hotelu dla turystów w Imatra aresztowano. W fabryce Tajniowskiego przeprowadzono ścisłą rewizyę pod osłoną szwadronu dragonów. Do odbywającego się właśnie w Finlandyi poboru rekruta nie stawiło się wielu z popisowych. Gubernator z Wyborgu Mjassojedow wyznaczył salę ratuszową na lokal komisyi asenterunkowej. Gdy gmina odmówiła wydania klucza od tej sali, gubernator kazał drzwi gwałtem otworzyć.

Przegląd społeczny.

Strejk kolejarzy w Australii. Z Melbourne donoszą: Komunikacya kolejowa w głębi kraju zupełnie wstrzymana. Czynią przygotowania, aby umożliwić przynajmniej komunikacyę pocztową za pomocą omnibusów. Remizy kolejowe obsadzili strejkujący i niedopuszczają chcących pracować. Nawet te nieliczne pociągi, które jeszcze kursują, obsługują ludzie, nie mający dostatecznej wprawy w obchodzeniu się z maszynami.

Na kilku liniach wskutek fałszywego postawienia zwrotnic pociągi się wykoleiły. Pociągi ekspresowe przychodzą z kilkogodzinnem opóźnieniem.

Z sali sądowej.

W sądzie krajowym karnym w Krakowie zapanował teraz przy rozprawach ton, który energicznością swoją nadawałby się raczej dla sądów... doraźnych. O przyczynach tego objawu, który stał się niestety zaraźliwym, pomówimy wkrótce, gdy obszerniej zastanowić się trzeba będzie nad charakterystycznemi cechami ostatnich dni ery „energicznego" prezydenta Morelowskiego. Najgorzej wychodzą biedni, wystraszeni oskarżeni przy tego rodzaju rozprawach, przy których niektórzy przewodniczący i wotanci stają się bardzo wymowni, a obrońcom co chwila grożą karami dyscyplinarnemi, odebraniem głosu lub wprost jak żaków ich traktują.

W sobotę przysłuchiwaliśmy się rozprawie karnej, przy której biedny chłop Oliwa oskarżonym był o zbrodnię fałszywej przysięgi. Chłop ten był już zasądzonym wyrokiem karnym na dwa miesiące ciężkiego więzienia; najwyższy trybunał w Wiedniu zniósł jednak ten wyrok wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez adwokata dra Heskiego. Przy sobotniej drugiej rozprawie obrońca domagał się zupełnego uwolnienia chłopa, prokurator zaś żądał zasądzenia. Wotant radca Ferens świadka odwodowego, który zeznawał, iż oskarżony chłop jest niewinnym, zaraz na początku przesłuchania krzykliwie zwymyślał, zarzucając mu, że za głośno odpowiada i że za to może być natychmiast aresztowany (!). Następnie ten sam radca Ferens, gdy świadek obstawał przy swoich zeznaniach, zadał mu pytanie, w którem twierdził, iż świadek ten w poprzednim protokole zeznawał pewne szczegóły. Obrońca dr Heski natychmiast energicznie zaprotestował przeciw temu, aby świadkowi podsuwano w pytaniu szczegóły, których w żadnym protokole niema. Naturalnie obrońcy zagrożono odrazu karą dyscyplinarną; okazało się jednak potem, iż obrońca rzeczywiście miał słuszność i że radca Ferens wyczytał w protokole rzeczy, których tam nie było. Podobno p. radca Ferens nie pierwszą ma sprawę z kiepskiem odczytaniem lub spisywaniem protokołu: dobrze więc jest, aby przeciw takim zakusom, a szczególnie przeciw zbyt wysokiemu tonowi tego rodzaju pytań, obrońcy natychmiast reagowali. Oskarżony Oliwa został po kilkogodzinnej rozprawie w zupełności uwolniony od winy i kary.

Proces o katastrofę w Borysławiu, w której zginęło 18 ojców rodzin, rozpocznie się 25 b. m. przed trybunałem karnym w Samborze. Redakcya nasza wysyła specyalnego korespondenta na czas tej rozprawy do Sambora.

Świadek wzbraniający się złożyć przysięgę. Ze Lwowa donoszą: Trybunał zwykły rozsądzający w piątek zbrodnię kradzieży, był świadkiem niepokonanego uporu jednego ze świadków. Oskarżonym był Dmytro Wysocki o kradzież dwóch worków żyta na szkodę pewnego rolnika z Doroszowa wielkiego. Podsądny bronił się tem, że wprawdzie ukradł zboże, ale nie w takiej wielkiej ilości i nie owemu rolnikowi jeno Stefanowi Martynowi, gospodarzowi z tej samej wsi, właścicielowi 9 morgów gruntu. Słuchany w sądzie w Kulikowie Martyn zeznał obciążająco dla Wysockiego. Wczoraj stanął Martyn w sądzie i kazano mu przysięgać, lecz wręcz oświadczył on, że „prysiahaty ne bude". Tłumaczono mu ustawowy obowiązek, ale on nie dał się przekonać. Za to zasądził go trybunał w krótkiej drodze na grzywnę 20 kor. Nic nie pomogło. Każdy z członków senatu przedstawiał Martynowi, tłumaczył mu jak dziecku, a on swoje: „ja na neho prysiahaty ne budu".

Po przeszło kwadransie, zastępca prokuratoryi postawił wniosek, aby ze względu na ważność zeznań upartego świadka rozprawę odroczyć na 6 tygodni a jego tymczasem zamknąć do aresztu. I znowu napominał go trybunał, że złodziej wyjdzie a on będzie siedział, że przecież odroczenie rozprawy na jego koszt będzie uszczerbkiem dla dzieci i żony. Martyn nie chciał się dać namówić. Trybunał poszedł na naradę, w czasie której obecni w sali sprawozdawcy dziennikarscy, zastępca prokuratoryi i inni tłómaczyli mu, ale Martyn swoje: „Ja tylko raz cisarowi prisiahaw, a bilsze ne budu, abym ciłyj rik mał w kriminali sydyty", przyczem wskazał ręką na jednego ze świadków już przedtem przesłuchanych, mówiąc, że on już raz przysięgał i dlatego mu żona i dzieci poumierały, zięć od niego uciekł i t. p.

Jeszcze raz, gdy trybunał powrócił z narady, zapytał go przewodniczący, czy namyślił się. Martyn podszedł do trybunału, zamyślił się, poskrobał w głowę i odpowiedział: „prysiahaty ne budu..." Trybunał zasądził upartego Martyna na 24 godzin aresztu, woźny Bryś odprowadził go zaraz, przesłuchano dalszych świadków i rozprawę odroczono do soboty. Zauważyć należy, że Martyn był zupełnie trzeźwy i wcale nie zdradza zboczenia umysłowego.

W sobotę świadek oświadczył znowu kategorycznie, że przysięgać nie będzie. Za powód wzbraniania się złożenia przysięgi podał, że jak go spotka jakie nieszczęście, we wsi będą go wytykali palcami i powiedzą, że Bóg ukarał go za przysięgę. Trybunał odroczył znowu rozprawę, a upartego świadka skazał na trzy dni aresztu i zwrot kosztów udaremnionej rozprawy. Martyn przyjął wyrok, a gdy go odprowadzono do więzienia, zawołał: „Powieście mnie i pochowajcie zaraz tu, a ja nie będę przysięgać".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 maja. 1838. Śmierć Jędrzeja Śniadeckiego. — 1849. Powstanie w Badeńskiem. — 1860. Garibaldi wylądowuje w Marsali. — 1878. Zamach Hödla na Wilhelma I. — 1894. Odrzucenie ustaw przeciw socyalistom w parlamencie niemieckim. — 1896. Jan Volders umiera w Brukseli. — 1900. Rozruchy w Hiszpanii z powodu nowych podatków.

Sadzawka św. Stanisława na Skałce. Onegdajsze święto krakowskie, a jeszcze w większym stopniu wczorajsza uroczystość niedzielna, gromadziły niezliczone tłumy z całej zachodniej Galicyi na Skałce. Punktem środkowym jest tam zazwyczaj sadzawka, około której panuje niesłychany ścisk i natłok, połączony z niebezpieczeństwem utonięcia. Istnieje bowiem z dawien dawna zabobon, że woda z tej stojącej i brudnej sadzawki leczy wszystko, a zwłaszcza choroby oczu; tłoczą się tedy kobiety i mężczyźni, chłopcy i dziewczęta, ze wsi i z miast, do sadzawki i obmywają sobie zaczerpniętą z niej wodą oczy, zabierając wodę także w garnuszkach, flaszkach itd. Że wskutek tego sadzawka ta stała się notorycznym rozsadnikiem chorób ocznych na całą zachodnią Galicyę, że zadżumia miasta i wsi okoliczne, to widoczne — a mimo to nasze władze, skądinąd znane ze swej „energii", nie raczyły dotąd wglądnąć w te stosunki i zamknąć dostęp do tej sadzawki.

Jakże szczęśliwszą jest wschodnia Galicya, gdzie są starostowie, tak dalece dbali o „zdrowie" obywateli, iż nie zezwalają na zgromadzenia publiczne, już to z powodu jakichś „epidemij" (oczywiście nieistniejących) już to ze względu na „nieodpowiednie miejsce" pod zgromadzenie wybrane! Tam też „hygiena" tryumfuje. U nas zaś „inaczej!"

Regulamin jazdy automobilami w Krakowie wypracowała miejscowa dyrekcya policyi. W myśl tego regulaminu kursować mogą po mieście tylko automobile systemu, który przez odnośne władze, jako odpowiadający wszelkim wymogom bezpieczeństwa uznany został za odpowiedni. Kierować automobilami mogą tylko osoby, obznajomione należycie z maszyneryą samochodu, tj. te tylko, które w myśl odnośnej ustawy uzyskały na to potrzebne zezwolenie. Od jazdy wyłączona jest stale ulica Sienna, tudzież ulica Szpitalna na pół godziny przed rozpoczęciem i pół godziny po ukończeniu przedstawienia teatralnego; wreszcie ulica Rakowicka i Lubicz w dzień Wszystkich Świętych i Zaduszny. Po ulicach i placach na których znajdować się będzie większa liczba osób, mają się poruszać samochody tylko w wolnym biegu. Osoby jadące samochodem powinny mieć zawsze przy sobie odnośną legitymacyę, którą na żądanie organów bezpieczeństwa niezwłocznie okazać winny.

Z aresztów miejskich w Krakowie usiłował zbiedz onegdaj niejaki Jan Biela. Tępem narzędziem wyłamał część kraty, a resztę wyłamywał zapomocą deski wyrwanej z pryczy aresztanckiej. Zanim jednak krata całkowicie została wyłamaną, spostrzeżono te operacye Bieli i udaremniono mu zamierzoną ucieczkę.

Jak urzędują policyanci? Z Przemyśla donoszą nam: W piątek 8 bm. na ulicy Trzeciego Maja gromada ulicznych pauprów, wychowana w stowarzyszeniu „Przyjaźń", urządzała sobie zabawkę, obryzgując błotem spieszących na modlitwę żydów i żydówki. Obecny przy tem kapral policyjny nr 45 przypatrywał się temu najspokojniej, podparł boki i śmiał się do rozpuku. Na to nadszedł robotnik Hibler i w grzecznej formie poprosił policyanta, aby zapobiegł tym scenom. Na to policyant odparł: „No jeszcze krew żydowska się nie leje. Zresztą .... twoju matir żydowsku, ty mnie służby będziesz uczył, ja cię tu szablą zasiekam!" Hibler oburzony tą obelgą, oświadczył policyantowi, że pociągnie go za to do odpowiedzialności. Policyant w odpowiedzi na to przyaresztował Hiblera i jego brata. Aresztowani poszli spokojnie z policyantem. Na rynku policyant rozmyślił się i mówiąc: „Panowie, ta po co to było!" — puścił aresztowanych.

Budowa nowej linii kolejowej. Budowa kolei Przemyśl—Dubiecko—Bachów na Sanok, jak donoszą ze Lwowa, ma być niebawem rozpoczętą.

Zakonnice w szpitalach. Z Brzeżan piszą nam: Tutejszy szpital powszechny owładnięty jest niemal niepodzielnie przez zakonnice zwane (jakby na ironię!) „siostrami miłosierdzia", co bardzo dotkliwie na swej skórze i żołądkach odczuwają pacyenci. Wikt, jaki zakonnice dają chorym w szpitalu składa się: z śniadania, tj. $^1/_2$ litra niesolonej, wodnistej zupy jęczmiennej, objadu: tj. skromniejszej porcyi zupy, mamałygi z kwaśnem mlekiem, lub niesolonej kapusty. Chleb, który ma być wydawany zaraz rano, otrzymują chorzy dopiero przed samym objadem. Oczywiście, pacyenci zawsze są głodni, podczas gdy „siostry miłosierdzia" wypasają sobie za „oszczędności" tłuste wieprzaki. Od święta dają zakonnice pacyentom nie mięso, lecz odpadki, jak: żyły, wątroby i tym podobne specyały, z czego wypada aż 3 dekagramy na osobę.

O hygienie mają te „siostry miłosierdzia" szczególne pojęcie. Dawszy przybywającemu do szpitala pacyentowi bieliznę, każą mu ją nosić przez cały czas pobytu w szpitalu. Na jedną salę jest jeden tylko szlafrok i jedna para pantofli; pacyenci używają je po kolei, mimo, iż takie szlafroki mogą być rozsadnikami zarazków chorobowych. Jedną łyżką drewnianą musi się posługiwać kilku pacyentów. W całym pawilonie dla mężczyzn jest tylko jedna umywalnia. Rozmieszczenie chorych w salach jest jak najfatalniejsze. Pacyentów zniewala się do wykonywania pewnych robót, opornych zaś, wnoszących zażalenia na zakonnice, policzkuje się!

Anioły opiekuńcze, „siostry miłosierdzia", zwykły przemawiać do pacyentów tylko w ten sposób: „Ty tumanie! ty łajdaku! ty baciarzu!" itp. Dyrektor szpitala jest tylko manekinem w rękach rozpanoszonych zakonnic, ich pokornym służką.

Ta garść faktów jest argumentem krzyczącym o wypędzenie habitów i różańców z służby zdrowia publicznego.

Podejrzana choroba. W okolicy Cieplic w Czechach wybuchła jakaś straszna, nieznana choroba. Przeszło 20 osób, przeważnie dzieci, zachorowało dotychczas. Chorzy dostają na ciele bolaków, a po śmierci czernieją. Między ludem powstał popłoch; mówią, że jest to dżuma azyatycka, czyli mór gnilny! Szkoły w całej okolicy zamknięto. Należałoby, aby władze czemprędzej dokładnie sprawę zbadały i uspokoiły ludność.

Przeciwnicy arcybiskupa Kohna. Praski „Czas" podaje ciekawe szczegóły do charakterystyki ludzi, którzy obecnie cały świat pragnęliby poruszyć przeciw arcybiskupowi Kohnowi. O księdzu Hoferze, autorze rozgłośnych artykułów „Rectusa" w „Pozorze", opowiada wspomniane pismo:

„Przed kilku miesiącami ostrawskie pismo „Duch czasu" przyniosło wiadomość, że w jednej z sąsiednich gmin ksiądz biciem zmusza dzieci do nauki religii. Księdza krytykowano bardzo ostro, co tak go bolało, iż jako kapelan wojskowy, postanowił zemścić się w sposób iście militarny. Przywdziawszy mundur, poszedł do redakcyi i zażądał, aby natychmiast wszystko odwołano. Zachowywał się zaś tak impertynencko, iż go wyrzucono z redakcyi. Tym pedagogiem i kapelanem wojskowym był ksiądz Hofer, proboszcz w Zabrzegu".

Ciekawe też rzeczy pisze „Czas" (praski) o drugim „męczenniku" w sutannie, księdzu Dostalu, któremu, jak wiadomo, arcybiskup Kohn kazał wynieść się z dyecezyi. Czeski poeta Machar, znawca stosunków wschodnio-morawskich, już dawniej pisał w „Czasie", że ksiądz Dostal stał na żołdzie arcybiskupa, którego też za to sławił, jako „następcę świętego Metodego". Obecnie ten sam ksiądz Dostal rozrzuca odezwy, nawołujące do wnoszenia protestów przeciw arcybiskupowi Kohnowi. Pod tą odezwą podpisany jest także między innymi powiatowy inspektor szkolny z Przyboru; podpis ten jest poprostu sfałszowany. „Czas" kończy swą notatkę następującą uwagą: „Wielebni panowie biorą się za łby, a my mamy ponosić koszta ich prywatnych uciech".

Szczególną rolę odgrywają w całej tej aferze tak zwani „wolnomyślni" z Ołomuńca i Kromieryża, pod wodzą panów z „Pozora". Urządzają wielkie demonstracye przeciw Kohnowi i głoszą, że Rzym będzie interweniował; twierdzą nawet, iż kurya rzymska już się zajmuje aferą Kohn-Rectus. Rzym jest więc dla nich jedynym zbawicielem, Rzym — ten najzaciętszy wróg wszelkiej wolności, który należy zwalczać, chcąc zniszczyć klerykalizm. Zresztą jak śmiesznem jest zdanie, iż biskup rzymski coś zrobi Kohnowi! Charakterystyczną jest dla burżuazyjnych reformatorów ta obłuda, z jaką występują wobec ludu. I szczególna to „wolnomyślność", która sławi jako wybawcę — głowę absolutystycznej organizacyi rzymskiego kościoła.

Zajścia na politechnice wiedeńskiej. W sobotę rano przyszło na uniwersytecie podczas zwykłego sobotniego „bumlu" do niemałych starć. Powód dali studenci niemiecko-narodowi, którzy nie chcąc przyznać katolickim studentom prawa noszenia „barw", chcieli ich wypchnąć z auli. Na rampę przed uniwersytet wkroczyła policya, aby przywrócić porządek. W starciu z policyą, jeden student został ciężko ranny, a 13 aresztowano. Olbrzymi tłum publiczności przypatrywał się awanturze.

Minister oświaty wystosował do rektoratu politechniki rozporządzenie, w którem przyjmuje do wiadomości uchwałę kollegium profesorów w sprawie zawieszenia tymczasowego wykładów z powodu ostatnich zajść i oświadcza, że zawieszenie zostanie dopiero wtenczas zniesione, jeżeli kollegium profesorów otrzyma gwarancyę, że powaga jego wobec studentów będzie zachowaną i spokój zapewniony. W przeciwnym zaś razie musiałoby nastąpić zamknięcie techniki.

TELEGRAMY

Strejk.

Madryt, 11 maja. W Langreo wybuchł strejk. Wysłano tam dwie kompanie piechoty.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 11 maja. Zgodne doniesienia konsularne stwierdzają, że zajścia jakie zaszły w Monastyrze we środę wywołane zostały przez mahometan, natomiast Porta upiera się, że zajściom tym dali początek Bułgarzy. Wali według zapewnień Porty, na dwa dni przed zajściami wyraził obawę, że mogą zajść niepokoje i zażądał posiłków wojskowych.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Waszyngton, 11 maja. Doniesienie Biura Reutera. Sekretarz państwa Hay wypowiedział swe zdanie, że wspólna akcya Stanów Zjednoczonych z innemi mocarstwami w kwestyi postępowania Rosyi w Mandżuryi nie jest konieczną, oraz dodał, że Stany Zjednoczone na razie zajmą stanowisko wyczekujące.

Niepokoje w Marokko.

Tanger, 11 maja. Biuro Reutera donosi, że wojska rządowe miały koło miejscowości Tetuan pobić powstańców.

Niebezpieczny ładunek.

Nowy Jork, 11 maja. Na chwilę przed odpłynięciem z portu angielskiego parowca „Umbria", położyła policya areszt na skrzyni, znajdującej się na pokładzie. Jak się pokazało, skrzynia ta zawierała wielką ilość prochu albo dynamitu, a obok niej umieszczoną była jakaś skomplikowana maszyna, która w chwili zajęcia całej przesyłki była już w ruchu. Policya otrzymała list z doniesieniem, że „Maffia" zamierza wysadzić w powietrze angielski parowiec. O ile dotychczas wiadomo ową skrzynię z materyałami wybuchowymi i maszyną przynieśli na okręt Włosi i nadali ją jako przesyłkę.

Rzym, 11 maja. Agencya Stefaniego donosi z Zofii, że agentem dyplomatycznym i generalnym konsulem Włoch zamianowany został Marco Imperiali.

Medyolan, 11 maja. Rada zawiadowcza „Banca commerciale italiana" zwołała na 27 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów, celem powzięcia uchwały w sprawie wniosku podniesienia kapitału akcyjnego z 60 milionów na 80 milionów lirów. Podwyższenie to ma być uskutecznionem przez wydanie 40.000 nowych akcyj nominalnej wartości 500 lirów.

Kraków. Baczność malarze! We wtorek 12 b. m. odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) walne zgromadzenie Stow. malarzy o godz. 7 wieczorem. Jawcie się jak najliczniej!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)